

WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 10.

A D R E S:

Łomża, ul. Dworna, d. W. Kozłowskię.
Redakcja i administracja otwarte codziennie od 9 do 10 rano i od 2 do 5 po południu.
W Niedziele i Święta od 12 do 2 p. p.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: 1,1 strona . . . rb. 16
« 1/2 « . . . rb. 8
« 1/4 « . . . rb. 4
« 1/8 « . . . rb. 2
Drobne—po kop. 3 za wyraz.

W przededniu samorządu miejskiego.



Po pięciu latach obietnic rząd nareszcie w d. 11. czerwca r. b. złożył Izbie państwowej projekt ustawy samorządu miejskiego w Królestwie.

Jest to pierwsza próba powołania społeczeństwa miejscowego do samodzielnej pracy nad własną kulturą i dobrobytem—pierwszy akt zaufania, jakim obdarzono naród polski.

Nie mamy prawa ludzić się, że nowa instytucja stać będzie na wysokości swęgo zadania, że w zupełności odpowie naszym wymaganiom, zaspokoi wszystkie nasze pragnienia,—lecz przyznać musimy, że najbardziej obciążony i uzależniony od władz państwowych samorząd jeszcze przyczyni się do rozszerzenia zakresu naszej działalności społecznej i da nam możność podjęcia doniosłej pracy dla dobra kraju.

Niektóre pisma warszawskie podały już całkowity tekst ustawy o samorządzie, «Słowo» nadto przytoczyło motywy rządowe. My wobec tego ograniczamy się do przypomnienia, że projekt ustawy rozpatrywany będzie w Izbie państwowej w jesieni, w przyszłym zaś roku możemy spodziewać się wprowadzenia go w życie. Pożądana więc, aby ludność miejska zapoznała się z treścią projektu i uwagi swe, czy to za pośrednictwem prasy, czy też bezpośrednio, zakomunikowała przedstawicielstwu naszemu w Petersburgu. W tym celu wskazanym byłoby urządzenie odczytów, zebrań dyskusyjnych i narad w sprawach samorządu, rozpowszechnianie popularnych broszur i t. p.

Pretendenci do stanowisk kierowniczych w przyszłym samorządzie powinni zapoznać się praktycznie ze sprawą

przez zwiedzanie miast, posiadających już samorząd, oraz powinni ujawnić swoje poglądy na najpilniejsze potrzeby danych miast i miasteczek, aby wyborcy wiedzieli w czyje ręce złożyć mają losy zaniedbanej dziś gospodarki miejskiej.

Mieszkańcy miast będą mieli doskonałą sposobność wykazania swojej dojrzałości obywatelskiej. Jeżeli samorząd znajdzie grunt nieprzygotowany, a stosunek ogółu do niego będzie nacechowany taką samą obojętnością, jak dziś do instytucji własnych, to prawo władania sobą w miejsce oczekiwanych dobrodziejstw przyniesie nam może tylko... zorganizowane szkodnictwo.

W obawie, aby się nie spełniło nasze nieszczęsne proroctwo, oparte niestety na zbyt licznych przesłankach wzywamy z całym naciskiem wszystkich uświadomionych obywateli do rozważenia nowych zadań, jakie na nas czekają, do obrachunku oraz mobilizacji sił, jakimi rozporządzamy.

Zobowiązując się ze swej strony do wyczerpanej czujności nad tą najdonioślejszą w dzisiejszej dobie sprawą, oczekiwać będziemy od czytelników wyczerpującej wszechstronnej dyskusji nad całym kompleksem zagadnień natury praktycznej, wynikających z uprawnień przewidzianych projektem rządowym.

Sądzymy, że przeprowadzenie takiej dyskusji, zmierzającej do skrytaliczowania naczas konkretnego programu pracy, jest dziś naczelnym obowiązkiem każdego organu prasy, prowincjonalnej niemniej jak stołecznej.

Redakcja.

Finlandja.

W dniu 10. czerwca r. b. zapadło postanowienie Dumy Państwowej, znoszące dotychczasową odrębność prawno-państwową Finlandji.

Finlandja przed stu laty należała do Szwecji. Rosja w celu zaboru Finlandji, rozpoczęła wojnę ze Szwecją. Po zdobyciu Finlandji rząd rosyjski utrzymał wszystkie prawa i swobody jakie finlandczycy mieli pod panowaniem Szwedów i pozwolił na zwołanie sejmów w mieście Borgo. W przeddzień sejmów 27 marca 1809 roku został wydany następujący manifest:

«Otrzymałszy zrządzeniem Opatrzności w nasze władanie W. Ks. Finlandzkie, chcemy aktem obecnym potwierdzić i sankcjonować religję i prawa zasadnicze kraju, jako też przywileje i prawa, z których każdy stan we wspomnianym W. Księstwie w szczególności, a mieszkańcy wszyscy w ogólności korzystali dotychczas na mocy konstytucji. Obiecujemy zachować te przywileje i prawa trwale i nienaruszalnie w ich mocy».

Wtedy stany finlandzkie złożyły przysięgę na wierność, a Alexander I-szy uroczyście przyrzekł utrzymać w swej mocy prawa zasadnicze kraju, to jest prawa szwedzkie z 1772 i 1789 roku, które były podstawą państwowego ustroju Finlandji.

21 lutego 1816 potwierdza to zobowiązanie manifest o utworzeniu senatu finlandzkiego, który kończy się słowami:

«mamy nadzieję, żeśmy dostatecznie potwierdzili raz na zawsze gwarancję, jaką oni (finlandczycy) otrzymali od Nas, co do niewzruszonego zachowania ich odrębnej konstytucji pod Naszym berłem i pod berłem Naszych następców».

Słabą stroną konstytucji finlandzkiej było pozostawienie czasu zwoływania sejmów kompetencji, Monarszej skutkiem czego Sejmy nie były zwoływane w ciągu 54 lat. Dopiero w czasie polskiego powstania w 1863 r. udzielono pozwolenia na zwołanie sejmów, a w roku 1869 zmieniono statut sejmowy i postanowiono zwoływanie sejmów co 5 lat.

W przeciągu kilkunastu lat następnych Finlandja wyjednywa sobie odrębną organizację monetarną, nową ustawę wojskową, reorganizuje granicę celną i wprowadza dużo innych reform.

Dość długo zażywała spokoju Finlandja, pomimo, że otrzymywane przez nią prawa wolnościowe wywoływały niechęć w reakcjonistach i nacjonalistach rosyjskich. Pogwałcenie konstytucji finlandzkiej nastąpiło w czasie wojny z Japonją. W 1898 roku w lipcu został wydany ukaz o zwołaniu sejmów nadzwyczajnego, proponujący zniesienie ustawy wojskowej, a rozciągnięcia na Finlandję ustawy ogólnopaństwowej. Sejm finlandzki nie chciał zgodzić się na propozycję, dowodząc, że byłoby to pogwałceniem konstytucji finlandzkiej. Prawo zostało czasowo wstrzymane skutkiem wojny japońskiej i rewolucji, lecz 4 listopada 1905 roku został wydany manifest, znoszący prawo o powinności wojskowej, jako też inne prawa zasadnicze. W dalszym ciągu rząd zaproponował sejmowi, żeby Finlandja zamiast rekruta (przez 3 lata wypłacała Państwu po 10 milionów marek, co w 1905, 1906 i 1907 r. zostało uskutecznione.

7 października 1909 roku ogłoszony został manifest, nakazujący senatowi finlandzkiemu wypłacenie 20 milionów marek za 1908 i 1909 r. bez pytania się sejmowi, czy się na to zgadza. Zaznaczono przytem, że sprawa powinności wojskowej wyjęta została z pod prawodawstwa finlandzkiego i będzie stanowiła część ogólną.

ZYGMUNT GLOGER.

Sen ziemianina.

Było chmurno i mroczno nad wsią polską.

Stare lipy, pamiętające króla Sobka, szumiały żółtym liściem pieśń jesienną. Wśród nich bielił się może ich rówieśnik, dworek drewniany. Ganek na czterech słupach zapraszał tu każdego gościnnie przez szerokie, zawsze otwarte podwoje, nad którymi był przybity obrazek Najświętszej Panny Jasnogórskiej z antyfoną.

Noc przysłoniła smutną ziemię. Czasem okienicami wiatr zakolał i zawył żałośnie, siekąc

drobnym jesiennym deszczem w okna słabo oświetlonej izby na poddaszu. A izba ta była istnym skarbcem nagromadzonych w niej pamiątek przeszłości. Tu na ścianach wisały karaciny i kolczugi bohaterów z pod Grunwaldu, Chocima i Wiednia, i ryngrafy konfederatów barskich z Matką Boską Częstochowską. Na stołach i ławach leżały stosy pergaminów i ksiąg dawnych i nowszych, ale o starych dziejach narodu mówiące. Na ziemi stały skrzynie i puzdra okute rdzawym żelazem, a kryjące w sobie moc wszelakich pamiątek, które gospodarz tego skarbcza znosił tu od ławy szkolnej ze wszystkich za-

nego prawodawstwa imperjum. Jednocześnie Sejmowi złożoną została „propozycja“ obwieszczająca, że w 1910 roku kontrybucja wojskowa wyniesie 11 milionów marek i zwiększać się będzie co rok o jeden milion, aż osiągnie 20 milionów marek rocznie.

Po długich naradach sejm nie chciał się zgodzić na propozycję, a wystosował odpowiedź następującej treści: «Nie mając możności zaakceptowania Najwyższej propozycji, sejm prosi, aby Monarcha raczył rozstrzygnąć aby były przewidziane odpowiednie środki dla rozstrzygnięcia kwestji o wojskowości w porządku praw zasadniczych». Sejm został po tej odpowiedzi rozwiązany.

Od tego czasu sprawa Finlandji i zmiana jej prawodawstwa lokalnego w kierunku ogólnopaństwowym była stale przedmiotem rozpraw w Petersburgu. Sejm finlandzki zawsze stał mocno przy swoich wymaganiach szanowania praw zasadniczych kraju, odrzucał propozycje rządowe, a ugodowe stanowisko zajęli tylko starofinowie w sprawie wojskowej.

Postępowanie Finlandji cechuje godność, takt, spokój i zgoda w działaniu. Nie było waśni domowych, zużywających niepotrzebnie siły i energję narodu, nie było walk bratobójczych. Silni wewnętrzny spójnością, oczekiwali na cios, który zadała im III Duma. Eyli przygotowani do niego—wskazują na to dyskusje ostatniego sejmu.

Wyraz szlachetnego oburzenia i głębokiego współczucia dla pokrzywdzonego narodu finlandzkiego daje w ostatnim numerze Sfinksa redaktor Władysław Bukowiński:

„Finis Finladiae!—tryumfalny okrzyk powsta Puryszkiewicza, podkreślający brutalne zwycięstwo siły nad prawem, przemocy nad sprawiedliwością i słusnością—jest smutnym «leit-motyem» dni naszych.

kątków swej ojczyzny, wędrując zamlodu od Dniepru po fale Bałtyku i od Dźwiny po Karpaty turnie. W tem cichem ustroniu, na poddaszu starego dworku ojców swoich, na starodawnym dębowym krześle, siadywał człowiek w szarej kapocie, z którego wejrzenia widniał zawsze cichy spokój jego myśli i głęboka zaduma jego duszy. Dziś gdy stary zegar gdański wydzwonił godzinę północną, samotnik zamknął czytana księgę i wsparty o wysokie wezgielnie krzesła, zamyślił się swoim zwyczajem. Tak dumał a dumał długo o niedoli starej Lechii i dumałby bez końca o drogach do szczęścia i do światła, gdy oto smutną jego duszę niepostrze-

Gdzieś na północy dalekiej, w krainie skalistych gór i jezior rozległych, ustał sobie gniazdo błękitnopyłoty ptak cywilizacji. Gdzieś na północy dalekiej znalazł się naród nieliczny, lecz niezwykle pracowity i dzielny, który zaufał przyrzeczeniom uroczystym i—pewny o przyszłość swoją, wierzący w świętość swej sprawy—wystąpił energicznie do ciężkiej, lecz zwycięskiej walki z naturą a pokonawszy i usunawszy przeszkody i zawady tysiączne, ośmielił się żyć pełnią życia, oddychać powietrzem, wolnym od miazmatów trujących i kroczyć w pierwszych szeregach kulturalnego pochodu ludzkości.

Naród taki mógłby i powinien wskazywanym być za wzór narodom innym. Z narodu takiego mogłaby i powinna dumną być organizacja państwowa, z którą złączyły go losy, mogłaby i powinna od niego się uczyć, jak dążyć do dobroytu, postępu i zadowolenia powszechnego—jedynych celów rozumnych, jedynej racji bytu państwa, jako instytucji społecznej.

Ta względna pomyślność, którą sobie w takich trudnych warunkach wytworzyć zdołali Finlandzcy, mogłaby i powinna pielęgnowaną być, jak rzadki kwiat egzotyczny, który wyrósł i zakwitł w surowym klimacie północy, w bezpośrednim sąsiedztwie zagonów zapuszczonych, pokrytych kamieniami i chwastem.

Ach tak, mogłaby i powinna—szkoda tylko, że nie w naszej dobie, szkoda tylko, że nie w stosunkach naszych! Stada bawołów depczą dziś jeszcze raciami bezmyślnymi inspektowe zagony i grządki. Gdy w ustroniu jakim rozwinię się przypadkiem rzadki kwiat pomyślności, budzi on nie radość, lecz zawiść, nie uczucia życzliwe, lecz drapieżne instynkty niszczycielskie. I wciąż jeszcze patrzeć musimy na ów okaz potworny, o którym mówi Byron w „Don Juanie“, że w sobie „wszystkie zdolności kojarzy i popisuje się wszechstronnym stękiem głupstw i wystawia w kramach ku sprzedarzy“.

zenie ogarnął uroczy sen spełnionych już nadziei.

Mglista beznadziejna jesień znikła bez śladu żadnego. Nad ziemią lechicką jaśniał rozkoszny poranek wiosny. Ciepły ożywczy wietrzyk rozwiewał nienakładające mgły nocy, odsłaniając na łąkach barwne kobierce kwiatów. Woń świeżości upajała pierś bez granic. W powodzi słońca kąpały się wzgórza z wieńcami lasów i łany falujące bujnem zbożem, i doliny z zielonymi gajami, które brzmiały świergotem ptasząt.

Synu! czemuż ci serce zakolało silniej w piersi i krew wezbrała w żyłach twoich, czemu twe smutne oko zabłysło dziwnym ogniem za-

On to właśnie — ten pseudo-człowiek dni naszych — szerzy dokoła nienawiść, zamęt i zniszczenie, dmie w trąbę hasel szowinistycznych, jątrzy i pcha do walki wzajemnej jednostki, klasy społeczne i narody. On — rzekomy wyznawca Chrystusowej idei miłości bliźniego — prowadzi walki z dziećmi, zmuszając je do modlenia się w obcym języku, zakłada stowarzyszenia polityczne do zwalczania i wynaradawiania odwiecznych mieszkańców danej ziemi, wprowadza ustawy, organiczające język lub legalizujące brutalny gwałt wywłaszczenia. On — zwyrodniały syn współczesnej epoki, od którego przyszłość odwróci ze wstrętem oblicze — odbiera i gwałci bezmyślnie zagwarantowane uroczyscie swobody, ogłasza prawa dwulicowe, będące szczytem obludy i bezprawia, chce, jak szekspirowski Schylock, wykrawać kęsy ciała z organizmu żywego, urządza oblawy na ludzi, goniąc ich, jak dzikie zwierzęta, z miejsca na miejsce, a wogóle wywiera wrażenie jakiegoś olbrzmięgo młota, którego celem jedynym bezmyślne i bezużyteczne zniszczenie.

Ten ponury obraz teraźniejszości, na który patrzeć musimy, ma jednak i swe strony jaśniejsze. Energiczna walka w obronie praw Finlandji, toczona w Dumie petersburskiej przez jakąś setkę posłów, nie pozbawionych rozumu politycznego i elementarnego poczucia sprawiedliwości; protesty wymowne przeciwko krzywdzie, wyrządzonej świeżo narodowi naszemu i kulturze ogólnej ograniczeniami żywiołu polskiego w parodji ziemstw, zaprowadzanych w niektórych guberniach litewskich i białoruskich; głosy potępienia, z jakimi ze strony garści Rosjan mądrzejszych i szlachetniejszych spotkał się już i w dalszym ciągu spotka jeszcze zapewne sławetny projekt «wyodrębnienia» Chełmszczyzny — są to — rzadkie co prawda — przebliski słońca sprawiedliwości z poza pokrywających horyzont cały chmur czarnych, zionących piorunami krzywd

i bezprawia. Są to jakby zapowiedzi dalekie zmian, które przyszłość przyniesie.

Bo trzeba, trzeba mimo wszystko wierzyć z poetą, że ludy płyną, jak łańcuch zórawi, w postęp, że smutna, chwilami — zda się — coraz smutniejsza teraźniejszość jest tylko etapem przejściowym do przyszłości lepszej, że szowinizmy, nacjonalizmy, zawiści, i nienawiści dni naszych znikną w końcu, jak wstrętny trąd, z oblicza ziemi pod potężnem tchnieniem jakiegoś wichru wielkiego, który odrodzić zdoła znikczemniałą ludzkość dzisiejszą, ozdrowi i oczyści zgangrenowaną krew tych, co dziś żyją tylko nienawiścią, a urodzonych niewolników, chyłących dobrowolnie szyję w obrozę i pomagających tak chętnie do nakładania jej na karki cudze, potrafi jednak podnieść, oświecić i przedzierzgnąć w ludzi prawdziwych, lub na proch zetrze i unicestwi.

Wszystko to przyjdzie, wszystko to przyjść musi. Ludzie którzy w to wierzyć przestają, tracą wprost siły do dalszego brnięcia przez okropną pustynię teraźniejszości i uciekają z niej przedwcześnie z rozpaczą w duszy. Ale wierząc nawet, że na niedalekich już może kartach przyszłych dziejów ludzkości — my lub potomkowie nasi znajdziemy mniej bóla i krwi, mniej przekleństw i złorzeczeń, a więcej, znacznie więcej, tej głoszonej dziś, lecz niewykonywanej miłości wzajemnej, oraz obcego prawie czasom naszym braterstwa, trudno się oprzeć bolesnemu uczuciu, że słońce ma dopiero wzejść i zwyciężać mroki, a tymczasem zła rosa wygryza nam oczy — codziennie...

Słońce oświaty i cywilizacji, słońce postępu, słońce sprawiedliwości powszechnej prze drze się kiedyś przez zalegające dziś widnokrąg chmury, rozwidlni przed narodami nieznane im obecnie, może — zapomniane tylko dro-

chwytu i łaza radości przeciska się z twoich źrenic? O, boś poznał świętą ziemię twoich ojców, po zieleni tych brzoź płaczących i wierzb przydrożnych i starych grusz na miedzach i po krzyżach za wioską — i odczułeś w życiodajnym powiewie tych pól i dolin, tak lekkim dla twej piersi.

Przez niwy uprawne starannie, bez chwastu i kamieni, jak grzęda pracowitego ogrodnika, płynie droga gładka w rąbku drzew owocowych. Drogą zdążają do pracy w polu pracowici wieśniacy: — lud czerstwy, silny i wesoły. Ubiór mają odpowiedni do zajęć i do pory roku, a tak miły dla oka, bo skromny, jednostajny i polskim kro-

jem szyty. Starsi gwarzą o najlepszych sposobach uprawy roli, jako bogacić glebę i niszczyć chwast podły. I dziwią się dawnym rolnikom, jak mogli żyć przez wieki w drobnych szachownicach, zanim nie zmienili tak swych granic, aby każdy miał wszystko pole w jednym miejscu i mógł się zrosnąć z tem gniazdem swoim i kolebką setkami pokoleń, czyniąc naród jako ten dąb wkorzeniony wiekami w ziemię lechicką.

Dziewczęta z młodzieńcami gwarzyły wesoło, a w ich mowie i postaci widniał dobry obyczaj i dziarskość z umiarkowaniem. Młodzież polska nie może żyć bez pieśni. Więc zaśpie-

gi, ku lepszemu prowadzące doli, csuszy krew i łyzy, położy kres nienawiści. Wtedy zapewne i dla nas era rozpoczęła się nowa. Ale tymczasem sturamienny głowonóg reakcji rozciąga swe macki ohydne na wszystkie objawy życia, wywołując w nich apatię, odrętwienie, paraliż».

W Imię Wspólnej Pracy.

*„Ludzkość się zrywa, jak ptak z ponad ziemi
Skrzydłami skrypcwanemi*

*Przed nią dzień jasny i słońce nowych zorze,
Lecz czy doleci... mój Boże!...“*

M. Konopnicka.

Prowincję naszą obarcza wciąż zarzut, że śpi, że życie umysłowe i społeczne zanikło w niej zupełnie, albo i wcale nie obudziło się w niektórych okolicach. Czy nie jest to gorzką dla nas, mieszkańców prowincji, prawdą? Przypatrzmy się bowiem sami sobie, a zauważymy z łatwością, iż wielu z nas, mających pretensję do inteligencji i zajmowania wyższego stanowiska w hierarchii społecznej, żyje bez żadnej myśli wyższej, z dnia na dzień, poprzestając na obracaniu się tylko w wirze spraw codziennych, tyjących się nas osobiście, oraz na spędzaniu życia byle wygodniej, bez zbyteńnego wysiłku i utrudzenia. Poza tym nie nas nie obchodzą kwestje poważne, tyjące się ogółu, ani ruch ideowy, ani cele społeczne, ani nowa książka lub pismo, słowem jesteśmy obojętni na wszystko, jakby poza sferą zwykłego bytowania nic więcej nie istniało.

Spotkawszy jednostkę z gorętszemi uczuciami społecznymi, dziwimy się w swym filisterskim odrętwieniu temu zapałowi, mówiąc: „co panu przyjdzie z tych trudów? Że

też to Wam się chce zabiegać napróżno, jakbyście swoich kłopotów nie mieli wcale“... Przytym lubimy rządzić się prywatą, drobnymi ambicjami. Jako przykład tego, weźmy pod uwagę dwa tak bliskie sobie żywioły, jak wieś i miasto, dzielące się wciąż całą masą odmiennych pojęć i dążeń, oraz mechęci wzajemnej, tworząc dwa odmienne społeczne bieguny, jakbyśmy nie byli dziećmi jednej ojczyzny.

Jeśli miasto, idąc szlakami postępu, da inicjatywę do czego, wieś jej nie poprze, a nawzajem doznaje sama teje obojętności od miasta. W tym czasie zdarzył się właśnie fakt podobny w jednym z miast prowincjonalnych guberni żytyńskiej, które wysiłkiem zabiegów ludzi dobrej woli zdobyło się na pobudowanie przybytku rozrywki umysłowej — teatru według nowoczesnych wymagań.

Dnia 15. maja obchodzono uroczystość inauguracji teatru, połączonej z wieczorem deklamacyjno-wokalnym ku czci Słowackiego, rozesławszy w okolicy mnóstwo zaproszeń do ziemian. Zdawało się, że na uświetnienie dwóch tak doniosłych uroczystości cała okolica pospieszy tłumnie, by dać wyraz swym uczuciom obywatelskim i poczuciu społecznego obowiązku, tym bardziej, że wieczór można było spędzić o wiele przyjemniej i z większym pożytkiem umysłowym, niż w domu lub u sąsiada przy zielonym stoliku...

Niestety jednak! jeszcze widocznie nie dorośliśmy do tego, by popierać cele społeczne, a one — aby miały się zwałczyć naszą prywatą; oprócz bowiem paru zaledwie rodzin ziemiańskich, znajdujących się w teatrze, reszta „świeciła nieobecnością“.

A szkoda, gdyż przedstawienie było ze wszech miar interesujące, a tyści zaś w dramacie Sienkiewicza «Na jedną kartę» świetnie wywiązali się z swego zadania.

Bądźmy zatem szczerzy względem samych siebie i nie zasłaniajmy prawdy przed sobą, choć ona się nam

wano odwieczną tęskną pieśń:

„Włożę ja kontusz, włożę ja kontusz“...

A gdy potem usłyszano, jak w błękitie nieba zadzwonił wdzięcznie skowronek — Maryś lniano-włosa dała znak i młodzież dobranymi głosy odpowiedziała skowronkowi:

*„Gdy na górach świta dzionek,
A w dolinie srebrzy rosa,
I ja śpiewam jak skowronek,
I ja lecę pod niebiosa“.*

Pieśń ludu popłynęła w szeroką dal, a gaje olszowe powtórzyły ją echem innym dolinom i gajom. I duch twórcy tej pieśni, przykuty miłością do tej ziemi, usłyszał to echo i błogostą-

wił ludowi, który kocha pieśń swych ojców.

A byłoż widzieć ten dzielny lud przy pracy, czy to na własnej grzędzie, czy na niwie możniejszego sąsiada. Przy każdym zajęciu i wszędzie, stał na straży sumienna umiejętność i rzetelna cświata, cześć i zamiłowanie do pracy. A ulubioną towarzyszką pracującego ludu polskiego była zawsze stara pieśń, wykołysana natchnieniem czystej duszy i tęsknotą miłującego serca.

(C. d. n.).

przykrą wydać może, wypowiadamy ją sobie otwarcie w naszych własnych organach prasy prowincjonalnej: że nie umiemy żyć dla żadnej idei, tylko wyłącznie dla siebie i że z pleśni zacofaństwa nie staramy się wydobyć.

Tyle pola do pracy leży odlogiem, tyle świętych hasel woła na nas, byśmy się ocknęli z naszej karygodnej apatji i poszli, jak za gwiazdą przewodnią, za słowami wieszcza Krasińskiego:

«Idź i czyj, choć zwątpisz o braci twojej, czyj ciągle i bez wytchnienia, a z pracy wieków staniesz się wolnym».

Mazur.

N A D Z I E J A.

Ach Boże, mój Boże! Ta przyszłość przedemną

Ukryta jest w czarnym tumanie —

I próżnobył błagał i prosił daremno:

Daj spojrzeć, przedwieczny nasz Panie!

Cyganie, cyganie — ja błagam Was, proszę,

Wy przyszłość wykrywać umiecie —

Do Was ja swe szczere błaganie zanoszę:

Wykryjcie mą przyszłość na świecie.

Lecz cóż wiedzieć może w lesie wychowany,

Zbiedzony ten cygan włóczęga?

Cheąc ujrzeć swą przyszłość, rozwiać te tumany,

Potrzebna nie taka potęga!

T E S K N O T A.

Co tak smutnie patrzysz na Boży świat cały?

Czy Cię nie zachwyca ten widok wspaniały,

Czy cię nie zachwyca ptaszak śpiew tak tkliwy,

Albo tych fujarek ton dziwny, rzewliwy?

Wszędzie cudów pełno, kędy spojrzysz okiem,

A ty na świat patrzysz z żalem tak głębokim!

Powiedźże mi, co jest smutków twych przyczyną, —

Czemu ciągle patrzysz w zamgloną dal siną?

Oj! nie dla mnie śpiewy, nie dla mnie to granie, —

Dla mnie tylko smutek pozostał, mój panie!

Nie mam ja nikogo, jak świat ten daleki —

Zostałem sierotą — sierotą na wieki! K. D.

Przyp. Red. Wiersze te otrzymaliśmy z tutejszych sfer rzemieślniczych.

L I S T Y D O R E D A K C J I

Z Ostrołeki.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o wydrukowanie następującej korespondencji, chociaż nieco spóźnionej. W Niedzielę dnia 11 Czerwca r. b. staraniem zarządu Towarzystwa Muzycznego w Ostrołęce urządzona została majówka w miejscowości zwanej «Czeczotką», położonej o dwie wiorsty od miasta w bardzo malowniczej okolicy, nad Narwią. Majówka zgromadziła przeszło 60 osób obojga płci. Uczestnicy zebrali się o godzinie 3 po południu w miejskim parku skąd pieszo udali się do Czeczotki. Na miejscu powitał majówkowiczów prezes «Lutni» p. Plewiński, poczem rozpoczęły się pląsy i gry, które w początkach przy dźwiękach miejscowej kapeli, a potem przy harmonji przetrwały do godziny 11 wieczór. W trakcie zabawy p. Malinowski, dyrektor chórów, poczynił z biesiadników zdjęcia fotograficzne. Organizatorom majówki należy się szczere uznanie. Tego rodzaju zabawy są i przyjemne i pożyteczne: szerszy ogół dowiaduje się o istnieniu «Lutni», przez co Towarzystwo zyskuje zwolenników, członkowie zbliżają się ku sobie, nawiązują węzły serdeczności, młodzież, spędzając czas na świeżem powietrzu w towarzystwie starszych, wyrabia się pod względem moralnym i fizycznym.

Augustyn Śniady.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Ostrołęce od klasztoru do Małego Rynku ciągnie się ulica, Studzienną zwana, prawdopodobnie dlatego, że posiada studnię miejską z pompą.

Cheąc mieć blisko wodę, wynająłem rok temu mieszkanie naprzeciwko studni. Posyłam po wodę — pompa nie funkcjonuje. Zwracam się do Magistratu, aby zechciał studnię doprowadzić do porządku. To samo czynią inni sąsiedzi.

Były komisje i podkomisje, przyglądały się pompie z wielką pompą, ołówkiem, ruletką i notesikiem. No i cóż z tego? Sprowadza się wodę z Narwi lub odległych studni, a pompa stoi nieczynnie.

Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Kazimierz Srzednicki.

Z Małego-Płocka.

Sanowny Panie Redaktorze!

W numerze 11-m z dnia 11 bieżącego miesiąca występował nietęgim wierszem jakiś niepowołany poeta w Waszem poczytnym piśmie wybory sędziego, które prawdziwie z karczemnym efektem odmalował. Ponieważ wielu z nas jest w tem zainteresowanych, więc i ja odezwę się jako *pro domo sua*. Nie wszyscy sędziowie zasłużyli na takie wiersze, gdyż niektórzy z nas służą po trzydziści cztery lata z wyborów: sterali na tym trudnym posterunku siły i zdrowie i cieszyli się dobrą opinią ogółu i władzy, tych należałoby wyłączyć i niewystawiać na pośmiewisko gawiedzi. Taki skandal, jaki się wyśpiewał o tem we «Wspólnej Pracy» godzien jest słów cesarza Augusta:

*„Talia carmina ha
Veneranda sunt culo.“* *)

Jako najstarszy sędzia z wyborów występuję tutaj w obronie swojej i wielu innych z prośbą o wydrukowanie tego listu w „Wspólnej Praoy» Otoż samo będę prosił i inne pisma.

W końcu teraz radzimy, by poeta Jan Slaz
Z dowcipkami i alluzją na lepszy temat wlaźl.

Pozostaję z błębkim szacunkiem i poważaniem.

Władysław Majewski.

Sędzia gminy 2-go okręgu powiatu Koleńskiego z Małego-Płocka.

Dopisek Redakcji. Wiersz p. Slaza wytyka tylko pewien fakt, bliżej zresztą co do osób i miejsca nie określony, a nie uogólnia go wcale i przeto nie uwłacza nikomu, kogo się nie tyczy. Jakkolwiek więc list ten uważamy za bezprzedmiotowy, drukujemy go na wyraźne życzenie Szanownego Autora.

*) Cytat drukujemy dosłownie z listu na odpowiedzialność autora.

Z Krzewa.

Sanowny Redaktorze!

Nad naszą modrooką Narwią są miejsca, gdzie niegdys królowie polscy mieli swoje rezydencje, zjeżdżając w te zalesne puszczańskie ustronia na wypoczynek lub łowy. Jednym z takich miejsc jest wieś Krzewo, położona nad Narwią pomiędzy Łomżą i Wizną. Podanie mesie, że miał tu swoją rezydencję Władysław IV Jagiellończyk. Pałacyk królewski stał na wzgórzu, na skraju dzisiejszej wsi, okolony sadem, z którego dotąd przechowała się jedna grusza. U podnoża była sadzawka, a Narew przecinał w tym miejscu most, dębowe pale którego również przetrwały do dziś. Rozkopując górę, znajdowałem kawałki potluczonych kaffli: niektóre miały złocone brzegi, inne podobizny orłów polskich. Nie spotkałem nigdzie wzmianki, kiedy i w jakich okolicz-

nościach pałacyk królewski uległ zniszczeniu. Prawdopodobnie stał się on łupem napadów kozackich lub najazdu szwedów. —Warto aby historycy nasi sprawę tę myświeltlili.

Brzegi Narwi pod Krzewem są przesliczne. Gdy nieraz o zmroku, po pracy, odpoczywam na wzgórzu —przychodzą mi na myśl dawne świetne czasy, kiedy Ojczyzna była wolna, piękna i bogata! Każda miejscowość historyczna, każda drobnostka wydobyta z matki—ziemi winny stanowić drogie sereu naszemu pamiątki, bo przypominają przeszłość i każą myśleć o przyszłości. Prawda, los nam nie sprzyja— przynosi coraz nowe cierpienia, nowe próby. Nie upadajmy na duchu: cierpienia dają hart i siłę odporną na wszystko co złe, zwiększają szeregi bojowników o ideały narodowe, zbliżają chwilę odrodzenia. Miejmy nadzieję, że i nam słonko wzejdzie, a stanie się to wtedy, gdy w narodzie zapanuje oświata, zgoda i miłość bratnia.

M. Moraczewski.

Z PRASY.

„Tygodnik Suwalski“, z racji zakończenia roku szkolnego poświęca ostatnie dwa numery stosunkom szkolnym. W № 24 znajdujemy naczelny artykuł „Maturzystom i Maturzystkom“, w № 25 zaś: „Akt zamknięcia roku szkolnego w Szkole Handlowej“, „Sprawozdanie polskiej Szkoły Handlowej w Suwałkach za rok 1909—10“, „Wystawa Szkolna“ i „Akt zamknięcia roku szkolnego w 7 klasowym zakładzie naukowym żeńskim p. Żulińskiej“. Ze sprawozdania widać, że polska uczelnia w Suwałkach dobrze prosperuje, pomimo że się opiera na ludności niecałych dwóch powiatów—Suwalskiego i Augustowskiego (litwini dzieci swych do szkoły polskiej nie posyłają).

Artykuł „Maturzystom i Maturzystkom“, jako odpowiadający naszym stosunkom, przytaczamy w całości:

„Maj i czerwiec, kiedy człowieka tak ęci las, pole, ruch na świeżem powietrzu, kiedy każdy pracujący umysłowo ogranicza swą pracę do niezbędnego minimum i to ostatnie odrabia jak pańszczyznę, są to miesiące egzaminów ostatecznych na t. zw. maturę. Opieka szkolna dobiega kresu i szkoła przestaje liczyć się z potrzebami młodzieży, neguje je, jakby chciała pokazać, że młodzież wstępuje już na drogę życia samodzielnego, że na drodze tej czeka ją bezwzględność, znoj i praca. Gdy przyroda święci swój tryumf, gdy wszystko pokrywa się kwieciami, młode twarze od niedospanych nocy szarzejają, w dusznych salach podczas upalnego południa nerwowo iskrzą się zaczerwienione oczy, drżące ręce gorączkowo obracają kredę, a z ust padają odpowiedzi, stwarzane odruchowo, bez udziału mózgu, odmawiającego posłuszeństwa, odpowiedzi,

mające niby dać świadectwo dojrzałości tych, których przed tygodniem karcilo się za nieuważanie podczas lekcji lub brak pilności w ich odrabianiu. Na całe sześć tygodni wraca do szkoły bezmyślnie „kucie“, przeciwko któremu tyle kopji skruszono, które, zdawało się, przeszło nareszcie do historii. Lecz wszystko ma swój koniec i te egzaminy kończą się w tygodniu bieżącym—za parę dni będziemy mieli popis, a garstka młodzieży płci obojga cdetchnie nareszcie swobodnie, bo zdobyła «maturę».

Biedna ta szkół polskich matura, jak dziecię rodzi-
ców nieslubnych, pozbawiona praw, nim świat ujrzała,
ale droga, bardzo droga dla tych, co ją otrzymali. Nie
potrząśnie nią dumnie młodzieniec, by go do koryta (co
prawda, mocno wyjedzonego) dopuszczono, ale schowa
ją na serce i pójdzie torować sobie drogę przez życie gołą
ręką, nie opancerzoną przywilejami, pójdzie na drogę pra-
cy twórczej, jedynej otwartej dla umysłów niestemplo-
wanych.

Co powiemy mu na drogę?

Nie mając pieczątki urzędowej, możemy być otwarci:

— Niewiele daliśmy ci wiadomości pożytecznych.
Gdy rowieśnik twój Anglik, lub Amerykanin, przygoto-
wuje się w szkole do życia praktycznego i każda godzina
podnosi jego rozwój, ty musiałeś lwia część swej pracy
poświęcić na opanowanie dwóch języków, oraz wycze-
nie się czytania nawpół z placzem „Märchen“ i «exer-
cicer» w dwóch innych; musiałeś wtłaczać w swą móż-
gownicę mnóstwo cudzych myśli, cudzych zdań i spostrze-
żeń, nikomu niepotrzebnych prawideł gramatycznych, dat
i nazwisk. Staraliśmy się zmniejszyć, o ile się dało, ten
balast twej umysłowości, ale pieluchy, które nam dano
zamiast praw, pozwalają co najwyżej pocichu wdychać
do ideałów zamorskiej pedagogji.

— Niewiele zrobiliśmy dla zahartowania twego
charakteru, bo szkła, w której spędziłeś swe lata mło-
dzieńcze, sama jest młoda, i bez wzorów do naśladow-
nictwa, bez światłej i życzliwej rady, samodzielnie musi
wyszukiwać dróg najlepszych do doskonalenia się; już to
samo jednak, że czuje swe braki, że do nich się przy-
znaje, daje gwarancję, że następcy twoi będą coraz lepiej
przygotowywani do walki życiowej.

— Niewiele zrobiliśmy również dla utowowania ci
drogi dalszej przez życie.

— Ale daliśmy ci miłe wspomnienie dzieciństwa,
bo pamiętaliśmy swoje zatrute; ty czuleś się w szkole spo-
kojnym, swobodnym, zadowolonym, otaczała cię atmo-
sfera życzliwości i szczerości; ty z żalem opuszczasz tę
szkolę, z której my wydostawaliśmy się z uczuciem ulgi
i słowami przekleństwa minionym latom;

— ale daliśmy ci nasze mienie, bo szkolę twoją
utrzymują jedynie nasze składki i ofiary;

— ale daliśmy ci nasze serce; nie było w ziemi

naszej bardziej ukochanego dzieciątka, niż twoja szkoła.

— Nie żądamy od ciebie wdzięczności. Mamy na-
tomiasz prawo żądać, abyś z czasem następnemu pokole-
niu dał więcej, niż myśmy mogli dać tobie; abyś dał
mu i serce i mićnie, abyś usunął te braki, których my
zwalczyć nie zdolaliśmy.

— Biada ci, jeżeli zmarnujesz, coś otrzymał, biada
ci, jeżeli tym, co po tobie przyjdą, dasz tylko to, coś wziął
od nas; biada ci, jeżeli następnemu pokoleniu nie dasz
więcej, niż myśmy tobie dać mogli.

— Wręczając maturę, nie dajemy ci przywilejów i
jakichkolwiek opartych na nich pretensji; wpatrzony w
ideały, które twą szkolę stworzyły, idź na drogę znu-
ju i pracy, na której nie wolno ci ustać.

I was „maturzystki“ czekają praca i ciernie.

Co wam powiedzieć na drogę życia, do którego
uśmiechają się wasze znużone egzaminami i bezsennymi
nocami twarze i nerwy?

Zwracając się do was, muszę porzucić liczbę mno-
gą. „Społeczeństwo“ wam nic nie dało; coż może je prze-
to obchodzić obecna uroczysta dla was chwila?

Wy jesteście tylko kobietami, dla których w pięknym
języku naszym przez rycerskich przodków naszych
stworzona została forma „rzeczowa“, do dzisiejszego dnia
czujnie strzeżona przez filary bezmyślności..., przepraszam,
gramatyki. Wielki Napoleon, którego kodeks dotychczas
szczęśliwie naszym życiem rządzi, widział w was jedynie
materiał na matki, tem zasłużensze, im więcej dzieci uro-
dzą. A kto potrafi dziecię urodzić, potrafi je również na-
leżycie wychować, nieprawdaż?! Poczóż ma społeczeństwo
wam szkoły zakładać, dbać o nie, łożyć na nie pieniądze?
A prztem, wszak australijczyk lub eskimos uważa za
ujmę wziąć córkę na ręce—czyż to dla nas nie miarodajne?
Zresztą znacznie wyżej stojmy od tych czarnych
i arktycznych obywateli, bo ojcowie nie wstydzi się brać
was na ręce, a od społeczeństwa wypadło w tym roku na
każdą z was po kilkadziesiąt kopiejek, oczywiście z ra-
cji balu, Nowego Roku, lub jakiej innej wielkiej uroczy-
stości. Czyż społeczeństwo nasze nie postępowe?! Tylko
przewrotowcy, nie szanujący tradycji, mogą żądać więcej.

Obawiając się słusznego gniewu pani Opinji, tej
podstarzałej westalki tradycji, stanowiących drogą spuścizną
po długim szeregu naszych przodków (zaczynając aż od
mieszkańców drzew), mając na względzie, że zajmowanie
się wami nie jest modnem (a najgorzej narazić się mo-
dzie), powiem wam parę słów jedynie pocichu, poufnie:

— Ochłapy dostaliście w porównaniu z waszymi
braćmi, choć nie jesteście mniej warte od nich. Trzy-
majcie je jednak, bo i to się w życiu przyda. Powiem
wam więcej: z całego serca podziękujcie za nie przeło-
żonej, która drogą uciążliwych groszowych oszczędności
i ograniczania swych osobistych potrzeb utrzymuje cho-

ciaż tę waszą «pensję»; bądźcie wdzięczne waszym nauczycielkom, które liche mają wynagrodzenie, a robią więcej niż mogą; jeżeli rodzice wasi są biedni, pamiętajcie, że ostatni grosz nieśli często na wpis za was.

Bogатыm rodzicom dajcie do rozwiązania zagadkę: czy więcej szczęścia przynosi kobiecie posag, oddając ją na łaskę i niełaskę mniej lub więcej szlachetnie urodzonego łowcy posagowego, czy też dobra szkoła, która przy zbiorowych wysiłkach nawet względnie niewiele uszczupli ten owoc zapobiegliwości rodzicielskiej?

— A gdy spotkacie się z jakim filarem «społeczeństwa», zróbcie ładny «dyg» i, o ile jesteście ładne, z czarującym uśmiechem (filary okropnie to lubią) wyrecytujcie: dziękuję Ci, Filarze, za kilkadziesiąt kopiejek, które wypadły na każdą z nas od społeczeństwa; gdy zarobię, albo dostanę bogatego męża, oddam Ci je, byś mógł zarzykować na szlemika bez jednej.

— Nie wolno wam jednak zapomnieć tego, że już na progu życia spotkała was krzywda, krzywda tem boleśniejsza, że doznana od tych, co was niby kochają (krzywdy od nieprzyjaciół nie powinny boleć).

— Idźcie teraz w życie z mojem cichem „szczęść Wam Boże“; niech spokojnie przespią życie zadowolone z otrzymanych ochlapów, ale tym z was, które krzywdę rozumieją,—biada, jeżeli nie przyczynią się do zniszczenia jej w przyszłości, jeżeli będą podobne do swych ojców i matek, dzielących dzieci na uprzywilejowanych synów i „kochane“ córki“.

„Dziennik Powszechny“ w № 172 z d. 26 Czerwca r. b. zamieszcza naczelny artykuł p. t. «Krzyżująca niesprawiedliwość». Autor artykułu p. A. Miecznik w sposób dosadny wypowiada oburzenie swoje z powodu projektu rządowego, dotyczącego samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Nie chodzi mu o ograniczenie praw żydów, które w naszych stosunkach uważa za uzasadnione, lecz o to kogo należy uważać za żyda. Projekt rządowy do żydów zalicza osoby, zrodzone w judaizmie, autor zaś pragnie aby decydowało o tym wyznanie. W projekcie rządowym widzi autor «chęć wyodrębnienia żydów, zatamowanie jedyne go skutecznego środka asymilacji». Powiada dalej: „My nie możemy stać na stanowisku antysemityzmu rasowego. Dla nas „mechesi“, dla których rządowy projekt niejako kusi się stwóżyć osobną formę społecznego bytu, nie istnieją. Dążeniem naszym jest wciągnąć tych ludzi w wir naszego narodowego życia, by jeżeli nie na nich samych, to na ich potomstwie dokonać duchowego przeobrażenia. Tymczasem rząd i pod tym względem czyni nam przeszkody“.

«Słowo» warszawskie w № 289 zamieściło artykuł wstępny p. L. Straszewicza, p. t. «Zbawca uluda», w któ-

rym autor swój pogląd na walki stronnictw streszcza w następujących uwagach końcowych:

«Ponieważ w polityce tak łatwo o uludę, a ulegają jej najmądrzejsi nawet, w białem widzą czarne, parzą się zimnem, w płaskim czują wypukłość; ponieważ w polityce przypadek gra poważną rolę, więc bardzo trudno przewidzieć jaki skutek mieć będzie ta lub tamta uluda,—wobec tego wszystkiego, czy spory polityczne, zapalczywe walki stronnictwe nie są czasem zabawnym bezsenssem. Zwyciężają i tryumfują tak często ci, których potomność potępia, nawet przeklina, bo uluda przepelnia głowy i wyobraźnię, i powietrze. Pewność siebie mogą mieć jedynie ludzie słabszego umysłu, a wątplenie bardziej, niż gdzieindziej jest warunkiem mądrości.

Wcale a wcale nie chcą przez to osłabiać uniesień zapalu—to objaw i warunek zdrowia i siły. Ale zużytkujemy je na pracę twórczą, a nie na gnębienie ludzi innych poglądów. Niech każdy robi, co mu radzi rozum, a nakazuje sumienie; bliźnim zaś niech nie przeszkadza. Niech ich nie sędzi i nie ściga.

A dopiero potomność policzy nas wszystkich, pozna i oceni».

Jeszcze głos o bezpartyjności.

Natychmiast po ukazaniu się artykułu naszego «Bez wędzidla», otrzymaliśmy list od znanego publicysty p. Stanisława Skarzyńskiego, który we właściwym czasie dla braku miejsca nie mogliśmy zużytkować. Ze jednak pismo p. S. zawiera wiele trafnych uwag, pozwalamy sobie przytoczyć je dzisiaj:

„Z wielkim uznaniem przeczytałem artykuł panów o konieczności wspólnych usiłowań poza dążeniami partyjnych przekonań. Tem mi to było przyjemniej, że głos ten pochodzi z Łomżyńskiego, ze wspomnieniami którego łączą się najlepsze chwile mego życia i działalności, którą wdług sił krajowi poświęcałem. Myśli przez panów wyrażone były dawno mojemu, a to od przedednia prawie wyzwolenia słowa publicznego z pod więzów cenzury. Jeszcze w roku 1905. chciałem nawoływać do rozsądku wszystkich kraj młujących. Wtedy mowy o tem nie było—nie chciano mi nawet dać gościnności w żadnem piśmie dla takiej przestrogi. Rok 1906 wniósł już pewną równowagę na skutek cięższych coraz więcej doświadczeń—obecnie dopiero całokształt rozważki przybiera stałe formy, a głos Wasz jest tego wymownym dowodem. A oto ważniejsze ustępy z artykułu p. Skarzyńskiego, p. t. «O koncentracji sił», umieszczonego w № 279. Kurjera Warszawskiego z roku 1906-go: «Wypowiedziałem wątpliwość, czy żydzi znajdujący

się w niewoli egipskiej dzielili się na jakie partje polityczne, i wnosilem, że ukonstytuowani byli w jedno wielkie stronnictwo, którego celem było przedostać się przez morze Czerwone.

Znalazłszy się z drugiej jego strony, zapewne uszykowali się oni w szeregi pracy społecznej, która mieści w swej naturze nieunielnione starcia i wymaga wzajemnych ustępstw, a w danym razie ograniczeń prawnych. Tam dopiero wystąpić mogły poglądy więcej lub mniej ostre, więcej lub mniej uzasadnione na kwestję «komu i ile według jego zasług»—do tej chwili było bez wątpienia jedno hasło, jedna myśl przewodnia: jak stanąć na gruncie swoim i jak iść wspólnie, aby nikogo w drodze nie stracić?

Jak postępujemy u siebie po tym blisko 40-wiekowym przykładzie?

Zamiast upatrzeć tę drogę, po którejby morze trudności rozstąpić się mogło przed nami, w walce zażartej, a nie zawsze równej, tracimy własne siły: zamiast wytwarzać—burzymy, zamiast iść naprzód—cofamy się.

Co z tego przyjdzie, że np. w walce wyborczej zwycięża tak zwana partja narodowa, gdy jednocześnie w zapamiętałości swej odsądza ona od praw obywatelskich całe zastępy, różniące się z nią co do zadań społecznych?

Czy z drugiej strony nie należy ubolewać nad tymi, którzy w zaślepieniu, broniąc swych ideałów socjalnych, wciągnięci są do walki przedczesnej o ich uteczywistnienie?

Co z naszym przejściem przez morze Czerwone wspólnego mają stronnictwa o dziwacznych nazwach, których skrótowania odpowiadają często ich dalekowiedztwu?

Dlaczego odmawiamy jedni drugim przywileju narodowego? dlaczego krzywdzimy się wzajemnie, posądzając jednych o egoizm stanowy, a innych o wyzucie z uczuć patriotycznych na rzecz towarzystw genewskich?

Straszne nieporozumienie leży w głębi tych kwestji—sprawa przyszłości narodu i krwi setek obywateli zadziergnęła się na nieporozumieniu słów.

Skoro znajdziemy się kiedyś na łanach własnej kultury i będziemy mogli swobodnie pomyśleć o dopełnieniu braków naszych urządzeń społecznych, wtedy dopiero będzie czas na utworzenie stronnictw politycznych z mandatem wzajemnej wymiany zdań, a w danym razie usprawiedliwionej walki o nie.

Dziś powinniśmy wszyscy nieść w ofierze nasze przekonania ekonomiczno-polityczne—zawiesić co do nich dyskusję i zamknąć się w ramach dotychczasowego życia.

Archimedes powiedział: «Dajcie mi punkt oparcia,

a świat podważę»; i nauka potwierdza, że wystarczyłoby to, aby wyprowadzić ziemię z ekliptyki, po której bieży.

Stwórzmy jedno pojęcie ogólne nietylko poza namiętnościami, lecz i przekonaniem wszystkich, a puścimy bieg spraw politycznych po innej, jak dotychczas, drodze».

KRONIKA.

Z Ł o m ż y.

Ze Szkoły Handlowej Żeńskiej. W roku bieżącym Szkoła Handlowa Żeńska wypuściła pierwszy zastęp maturzystek. Zakończenie roku szkolnego odbyło się 20-go czerwca. Rano dnia tego uczennice wszystkich klas z przełożoną i wychowawczyniami udały się do kościoła farnego, gdzie obecny naówczas w mieście J.E. biskup Karaś odprawił nabożeństwo na intencję abiturjentek i po pięknym przemówieniu pobłogosławił je na drogę życia. Z kościoła dziewczęta wróciły do szkoły, gdzie zgromadzeni rodzice oglądali wystawę robót ręcznych, slajdu i rysunki uczennic. Uroczystość zakończenia roku szkolnego rozpoczęto odczytaniem sprawozdania z postępów uczennic w nauce, poczym rozdano nagrody, pochwały i świadectwa dojrzałości. Przełożona szkoły serdecznymi słowy pożegnała abiturjentki, polecając im ukochać i szanować piękne ideały życiowe i instytucje społeczne. Zaznaczyła doniosłość stanowiska mężczyny, jako obywatela kraju, a bodaj jeszcze szczytniejsze stanowisko kobiety, jako wychowawczyni przyszłych pokoleń, wskazała na obowiązki kobiety—Polki. Zapewniła je nadto, iż szkoła, nie przestanie dla nich i nadal być drugim domem rodzinnym, gdzie w ciężkich chwilach życia znajdują pociechę i radę. Zarówno mówczyni, jak i słuchające wychowanki szkoły, do łez były wzruszone. Panna Marja Lisicka, jedna z abiturjentek, w imieniu koleżanek podziękowała przełożonej za opiekę i wyraziła żal z powodu opuszczania szkoły. Złożyła również podziękowanie personelowi nauczycielskiemu za mozołną pracę na niwie pedagogicznej.

Świadectwa dojrzałości otrzymały następujące abiturjentki:

Bruszevska Zofja, Chmielewska Zofja, Kirtyklisówna Jadwiga, Lisicka Marja, Suchorzewska Zofja, (z odznaczeniem), Suchorzewska Felicja (z odznaczeniem), Szczęśna Julja, Szejnówna Anna [z odznaczeniem], Siennicka Bolesława, Winiarska Janina.

Wianki. Przypominamy że w Niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 5 po południu, na nowym moście odbędzie się na korzyść Towarzystwu Dobroczyńności doroczna zabawa p. n. „WIANKI“. Na program złożą się wyścigi wioslarskie i pływackie, żywe obrazy, sobótki, rakiety i ognie bengalskie. Grać będą dwie orkiestry—wojskowa i straży ogniowej. Opłata za wejście dowolna co laska.

Wycieczka szkolna. Dnia 30 Czerwca przybyła do Łomży wycieczka, złożona z 7 uczniów Szkoły Handlowej w Suwałkach pod przewodnictwem profesora Z. Niklewskiego. Wycieczkowicze płyną na dwóch zwyczajnych łodziach z jeziora Wigierskiego i zamierzają dotrzeć wodą do Ciechocinka, poczym powrócą na Łowicz i Warszawę kolejną i pieszo. Po dłuższym odpoczynku w Łomży, spowodowanym reparacją łodzi, wycieczkowicze dnia 2 lipca udali się w dalszą podróż, serdecznie żegnani przez kolegów łomżyńskich.

Oczyszczenia chodnika przy szosie Ostrołęckiej domaga się jeden z naszych czytelników. Zwraca on uwagę, że służba drogowa od kilku lat składa smiecia i wszelkiego rodzaju odpadki w kupki na całej przestrzeni alei przydrożnej pomiędzy miastem i wsią Łomżyca. Ponieważ ruch pieszy w tym punkcie istotnie jest bardzo ożywiony, — pożądanym byłoby aby tamy ze smieci zostały usunięte.

Wyjazd Biskupa. J. E. Ks. Biskup Karaś, po dwutygodniowym pobycie, opuścił Łomżę dnia 27 Czerwca o godzinie 6 rano, udając się do stałej swojej rezydencji w Sejnach.

Pierwszorządny handel kolonialny przy ulicy Długiej od Jakóba Kaufmana nabył Ludwik Skorupka, znany przemysłowiec łódzki.

Z o k o l i c .

Zabawa ludowa w Zambrowie odbyła się w Niedzielę dnia 26 Czerwca na korzyść pogorzalców. Program zabawy: kosze szczęścia; dwa odczyty Kaweckiego „Kółka rolnicze“ i Turkowskiego „Nasze miasta dawniej i dziś“; przedstawienie amatorskie „Adam i Ewa“.

Choroba bydła. We wsi Kosaki gminy Drozdowo, z braku czystej wody, spowodowanego suszą, czy też z innych powodów, choruje bydło, już kilka sztuk padło. Warto aby zarząd weterynaryjny sprawdził na miejscu i zarządził, aby mięso z chorego bydła nie szło do użycia.

Omyłki druku w sprawozdaniu ze szkółki p. Kraszewskiej w № 13, str. 11, zauważyliśmy następujące: wiersz 1. od góry przed wyrazem „doświadczonym“ opuszczone „pod“; w. 7. opuszczone k w wyrazie szkole; w 31. na początku jest d zam. p; w 39 zam. postępowi ma być: postęпами.

CENY

obowiązujące w Łomży.

Na chleb:

(z dnia 7 (20) maja 1910 roku).

Funt chleba pszennego I gatunku	7 1/2 k.
Bułka z tegoż gatunku wagi 12 1/4, złotych.	1 „
Funt chleba pszennego II gatunku	5 1/2 „
Bułka z tegoż gatunku wagi 7 1/2, złotych.	1 „
Funt chleba pyłowego	2 3/4 „
Funt chleba razowego	1 3/4 „

Na mięso wołowe:

(z dnia 13 (26) kwietnia 1910 roku).

Funt poledwicy	18 k.
Funt mięsa I gatunku (stempel czerwony)	14 „
Funt mięsa II gatunku (stempel niebieski)	11 „

Na mięso wieprzowe:

(z dnia 8 (21) stycznia 1909 r.).

Poledwicy z kośćmi	funt 16 k.
Boczek	„ 14 „
Boczek wędzonego	„ 18 „
Głowizny	„ 9 „
Świeżej grubej słoniny	„ 23 „
Sadła starego	„ 24 „
Topionego szmalcu	„ 26 „
Świeżej szynki z kością (przedniej)	„ 13 „
(tylnej)	„ 14 „
Szynki wędzonej z kością	„ 24 „
Szynki gotowanej wędzonej.	„ 45 „
Zeber	„ 11 1/2 „
Nóg	„ 6 „

Spędawanego na rynku ze stolków:

Mięsa ze słoniną	funt 13 k.
Świeżej grubej słoniny	„ 18 „
Świeżej szynki z kością	„ 14 „
Głowizny	„ 7 1/2 „

„BEZ DOGMATU“

dwutygodnik niezależny, radykalny, poświęcony sprawom społecznym, politycznym, literackim i ekonomicznym. ≡

Celem udostępnienia pisma szerszej publiczności, oznaczyliśmy wyjątkowo niską cenę prenumeracyjną: rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75. Dla członków stowarzyszeń zawodowych: rocznie rb. 1 kop. 50, półrocznie kop. 75, kwartalnie kop. 40 wraz z odnośnikiem lub przesyłką.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Wspólna 77 m. 41. Okazowe numery na żądanie.

Zwracamy się do Szanownych Czytelników z uprzejmą prośbą o odnowienie prenumeraty na następny III kwartał i o zjednywanie pismu nowych przedpłatników.

Z ubiegłego kwartału pozostało nam przeszło 100 egzemplarzy „Wspólnej Pracy“, które będziemy mogli odstępować nowym prenumeratom, życzącym mieć cały komplet pisma, za połowę ceny, czyli po kop. 50.

Administracja.

Buletyn meteorologiczny

za czas od 22 do 28 czerwca 1910. roku ze stacji meteorologicznej w Wądołkach pod Zambrowem.

Data.	Temperatura w st. C ^o .					Stopień zachmurzenia.			Kierunek wiatru i siła w metr.			Higrometr.	Opady	U w a g i.	
	7 r.	1 p.	9 w.	średn.	max.	min.	7 r.	1 p.	9 w.	7 i.	1 p.	9 w.	% średn.		m.m.
22. Ś.	11.8	19.8	11.4	13.6	20.3	4.9	2	3	3	S 1.	N 1.	S 1	—	—	rosa.
23. C.	13.1	21.6	16.1	16.7	24.0	6.8	2	4	10	S 5.	NW 1.	W 7.	—	10.1	rosa, deszcz.
24. P.	11.6	13.0	11.8	12.0	16.1	11.2	10	10	10	S 1.	SW 5.	SW 1.	—	31.5	deszcz, burza k. razy.
25. S.	12.5	15.8	12.0	13.1	17.0	10.9	10	8	2	W 5.	W 9.	0.	88	3.6	deszcz.
26. N.	11.9	19.8	15.9	15.9	20.5	9.2	10	7	5	SW 5.	SW 9.	SW 5.	75	13.9	deszcz.
27. P.	13.8	16.5	13.9	14.5	17.7	9.3	2	6	4	W 5.	W 5.	W 3.	85	1.1	deszcz.
28. W.	12.9	18.0	14.9	15.2	20.0	8.5	2	3	4	W 5.	W 9.	W 5.	62	—	

Średnia 14.4

Suma opadu 60,2 m. m.

U W A G A: Przy oznaczaniu zachmurzenia 10 oznacza niebo zupełnie zachmurzone, 0 zaś niebo zupełnie czyste. Przy oznaczaniu kierunku wiatru N oznacza północny wiatr, S—południowy, E—wschodni, W—zachodni. Liczby oznaczają siłę wiatru w metrach na sekundę. Temperatura średnia określa się podług formuły: $(7 r. + 1 p. + 2 \times 9 w. : 4)$.

Reklamy i Ogłoszenia:

ODLEWNA ŻELAZA I WARSZTATY MECHANICZNE w ŁOMŻY
pod firmą

„Łomżanka”

w pobliżu nowej rzeźni, przy końcu przedmieścia Skowronki

poleca swoje wyroby, jako-to:

odlewy żelazne do maszyn rolniczych, parowych i innych, ruszta, komplety sieczkarń, kieratów, młóczek dla mechaników, pomniki, krzyże, ogrodzenia grobów i ogrodów, okna kościelne i fabryczne, odlewy budowlane, kroksztyny balkonowe, kraty, tralki, remont młynów i gorzelnii.

Kupuje stare żelazo lane.

PLASTER „SALVATOR”

W. Borowskiego,

niszczy bez bólu odciski, brodawki i zgrubienia skóry. Skład główny: Apteka W. Borowskiego, Tłomackie № 10, w Warszawie.

Żądać wszędzie.

SAMOCHÓD 5-cio osobowy, 16 koni siły, mało używany, opony nowe, firmy «Cotero», z powodu wyjazdu okazujmie do sprzedania. Wiadomość Pultusk, ul. Kotlarska № 142. «Waisberg».

Notatnik terminowy.

— Zebranie roczne członków Straży ogniowej ochotniczej w Łomży dnia 10 Lipca w pierwszym terminie i dnia 17 Lipca w drugim terminie.

— Zebranie członków Syndykatu Rolniczego w Łomży dnia 8 Lipca w pierwszym terminie i dnia 22 Lipca w drugim terminie.

— Zebranie miesięczne członków T-wa Wz. Pom. Prac. Roln. dnia 10 Lipca r. b.